

Babcia na jabłoni WTL,  
czyli Słodko, Słodziej, ZA SŁODKO?

Spektakle dla dzieci w WTLu mają to do siebie, że jest w nich taki PAZUR, dzięki którym świetnie bawią się nie tylko dzieci, ale i dorośli. Ot, subtelne aluzje, drobne mrugnięcia oczkiem, które wychwytyją tylko starsi widzowie - wystarczy przejść się na "Piekło", czy nawet "Węża", by zrozumieć o co chodzi (nic nie przebije chyba pod tym względem "mięszystej" Gruszki z baśniowej przeciw Amelki). Często poruszane są też poważniejsze tematy wykraczające poza "trzeba być grzecznym i dobrym dla ludzi". Tego zabrakło w "Babci", która jest przesłodzona aż do bólu i pozbawiona wspomnianego właśnie "pazura". Pierwszą część to w zasadzie swoista przejażdżka po lunaparku (również zresztą się tu pojawiających) dziecięcych fantazji (Dziki Zachód! Piraci! Duchy!), która jest może ładna, ale niespecjalnie obfitująca w treść czy nawet fabułę. Jest miło, kolorowo, tylko jakoś tak bez wyrazu. Co tu dużo mówić - dorośli raczej się tu nie ubawią.

Ale, ale! To Teatr dla dzieci, co nie? No więc muszę napomknąć, że moje gumowe ucho wyhodowane przez codzienną pracę z mniejszymi i większymi dzieciakami wychwyciło w wychodzącym tłumie pospektaklowym dziecięce zachwyty typu "TO BYŁA NAJLEPSZA RZECZ JAKĄ WIDZIAŁAM"! I faktycznie ciągłe zmiany scenerii, projekcje i LALKA PIESKA na pewno się najmłodszym podobają (w przeciwieństwie do długości spektaklu). Tak więc: samym dorosłym bym nie polecał, ale dla dzieci może być to bezpieczny spektakl bez "udziwnień" z którego na pewno nie uciekną z płaczem (no, chyba że do toalety!)/K.

Ulubione: Kurier Kujawski i super sposób na ogłoszenie przerwy (nikt nie będzie wreszcie męczył obsługi o to ILE TRWA PRZERWA), piosenka "dykatandowa" z projekcjami latających krów, no i kuchenna oszalała solówka!